

# Modzelewski: „Obniżanie podatków”, czyli recepta na pozbycie się „rządów PiS”

14 czerwca 2022 Redakcja Konserwatyzm.pl

Powoli zbliża się sądny dzień 1 lipca 2022 r., który będzie już drugą, być może najważniejszą odsłoną „operacji specjalnej odsuwania PiSu od władzy” przy pomocy zmian w przepisach podatkowych. Większość mało zarabiających podatników, czyli pracujących na etacie lub zleceniu wyborców tej partii, otrzyma „na rękę” mniej niż w czerwcu tego roku. Dlaczego? Bo mimo obniżki stawki podatku w pierwszym przedziale skali (z 17% na 12%) efektywnie pobrana zaliczka na podatek od niskich wynagrodzeń wzrosła, bo uchyla się przepisy wprowadzone do 1 lutego tego roku chroniące wszystkich, którzy osiągają przychody do 12800 zł miesięcznie przed „dobrodziejstwami” Polskiego Ładu. Dzięki tym przepisom efektywne opodatkowanie wynagrodzeń oraz zleceń wynosi do końca czerwca br. mniej niż 10%, a potem wzrosła do 12%. Natomiast istotną obniżkę opodatkowania uzyskają pracownicy i zleceniobiorcy o przychodach powyżej 12800 zł miesięcznie: przez kolejne miesiące ich podatek obniży się aż o 5 punktów procentowych – prawie jedną trzecią. Czyli zgodnie z tym co powiedział Święty Mateusz Ewangelista, bogaci staną się jeszcze bogatsi, a biedni będą mieli jeszcze mniej. A to wszystko po to, żeby skompromitować do cna „rządy PiS”, które po raz drugi w ciągu pół roku popełniają nieświadomie ten sam błąd udowadniając, że nie umieją napisać przepisów podatkowych.

O sposobie powstania „Polskiego Ładu” w wersji styczniowej dowiedzieliśmy się wprost od byłego ministra finansów, który powiedział, że projekty przepisów (jakoby) przychodziły do resortu finansów „z zewnątrz”, nikt ich nie czytał, a nawet nie mógł robić poprawek. Ciekawe, kto napisał wersję lipcową? Ponoć jest to nowy zaciąg „ludzi z rynku”, czyli z „renomowanych firm konsultingowych”. Chyba znów ktoś osiągnie zamierzony sukces polityczny przy okazji wyrzucając ze stołka kilku wysokich funkcjonariuszy z ulicy Świętokrzyskiej 12. Kto zapłaci głową tym razem? Nie wiem, ale jeden skutek jest niewątpliwy: tzw. rządy PiS zostaną po raz drugi w ciągu pół roku skutecznie ośmieszona w oczach wyborców.

W lipcowej nowelizacji jest jeszcze kilka prawdziwych bezsensów. Dam przykład z kwota składki zdrowotnej:

- pozostaje zasada, że zarówno pracownicy jak i zleceniobiorcy oraz przedsiębiorcy opodatkowani skalą będą dalej płacić podatek dochodowy od tej składki, co jest oczywistym absurdem: obowiązkowa danina publiczna obciążająca podatnika nie jest i nie może być jego dochodem ani zyskiem,
- za to podatnicy podatku liniowego odliczą tę składkę dwa razy (limit 8700 razy dwa): raz zaliczając do kosztów uzyskania przychodów, drugi raz od podstawy opodatkowania: w sumie limit odliczenia wynosi 17400 zł,
- podatnicy ryczałtowi oraz „kartowicze” odliczą zaś część kwoty zapłaconej składki od należnego podatku.

Przedłożonych Sejmowi przepisów nowelizacyjnych prawdopodobnie nikt nie czytał. Autorzy myślą „przychód” z „dochodem”, „przychód” z „przychodem opodatkowanym” (w nomenklaturze ustawy „podlegający opodatkowaniu”). Podatnicy posiadający co najmniej czworo dzieci, w tym co najmniej jedno dorosłe, nigdy nie mogą złożyć prawdziwego oświadczenia o prawie do tej ulgi, bo warunek jego uzyskania spełni się dopiero w ostatnim dniu roku ze względu na roczny limit przychodów (w tym zwolnionych) potomka, który ma do 25 lat. Przypomnę, że oświadczenie to składane jest w ciągu roku pod rygorem odpowiedzialności karnej za fałszywe oświadczenie. Osoby, które ukończyły 60 rok życia (kobiety) i 65 lat (mężczyźni) – zgodnie z oficjalną interpretacją Dyrektora KIS – nabywają prawo do zwolnienia wyłącznie w wyniku osiągnięcia tego wieku – ponoć w tym samym „nabywają prawo do emerytury lub renty rodzinnej”, mimo że jeszcze go nie nabyli w sensie indywidualnym. Jest to jeden z najbardziej kuriozalnych poglądów prawnych: każdy, kto ukończył te lata ex lege (jakoby) nabywa prawo do renty rodzinnej mimo że nawet nie złożył wniosku w tej sprawie. Ale aby prawodawca zastosował to zwolnienie podatek musi złożyć oświadczenie pod rygorem odpowiedzialności karnej, że obchodził już sześćdziesiąte lub sześćdziesiąte piąte urodziny. Kapitalny sposób aby wkurzyć „żelazny” elektorat rządzącej większości.

Ponawiam więc publicznie ten sam postulat: podatki są zbyt poważną sprawą aby powierzać je „ludziom z rynku”. Każda chcąca zachować władzę większość parlamentarna powinna mieć swoją wersję polityki podatkowej, sformułowaną przez kompetentnych i lojalnych ekspertów, czyli działających w dobrej wierze.

Jeżeli jednak przesadnie i niepotrzebnie doszukuje się podstępu w tych działaniach, a cały ten bałagan wynika wyłącznie z niekompetencji (nie wiedzą, że nie wiedzą), czas na zmiany. Drożyzna, braki opału na zimę, a zwłaszcza zalecenie zbierania chrustu mogą zmienić preferencje wyborcze. Spokojnie: Tusk nie wygra: może być jeszcze gorzej.

Witold Modzelewski